

„Konkurs literacki – Razem mamy Moc”

„Przemoc, której nie widać”

Natalia Wardziak

lat 11

Cześć, mój Pamiętniku!!!

Wróciłam ze szkoły i nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Jeśli z kimś nie pogadam i nie podzielę się swoimi przemyśleniami, to chyba oszaleję.

Oczywiście o co chodzi? O moją „wspaniałą klasę” i nie tylko. Pamiętasz, pisałam Ci już, że w mojej klasie jest nowa dziewczyna. Jest nawet cool. Próbuję nawiązać z nią jakiś bliższy kontakt. Ma na imię Marysia. Widać, że jest „taka normalna”, nie chodzi w ekstra ciuchach, używa normalnego telefonu zamiast jakiejś tam najnowszej wersji. No, jest w porządku, ale musiał ktoś jej mega dopiec, bo jest bardzo ostrożna i z dużym dystansem. Moja klasa też się nie popisała, wyautowali ją w pierwszych dniach szkoły. Dopiero interwencja naszej pani dała jakiś efekt. Dziś na godzinie wychowawczej na prośbę pani Marysia podzieliła się z nami swoją historią. Nie było to miłe i pewnie nikt nie chciałby tego przeżyć. W skrócie powiem Ci, o tym zdarzeniu.

W poprzedniej szkole, do której chodziła Mania (bo tak mogę się do niej zwracać - pozwoliła mi) od pierwszej klasy zawsze odstawiano ją na boczny tor. Jej klasa podzielona była na grupy: jedna grupa to dzieciaki, które nosiły najlepsze i najmodniejsze ciuchy, miały najnowsze modele telefonu; druga to tych, którzy byli mega wysportowani (non stop zawody, konkursy, treningi); inna grupka to tacy, którzy wszystko wiedzą i robią najlepiej. A ona skromna, bardzo cicha dziewczynka, która nie miała siły przebicia. Pięknie recytuje, ale nigdy nie była wybrana do konkursu, potrafi bardzo ładnie rysować, ale nigdy nie oddała swoich prac na konkurs, bo wstydziła się ich pokazać. Nikt jej nie pytał o zdanie, nikt nie pytał czy ma jakieś prace.

Pewnego dnia, po całym wieczorze rozmów z mamą postanowiła, że właśnie nadszedł dzień, w którym trzeba się odważyć i pokazać światu, że jest Marysia. Gdy przyszła rano do szkoły, uśmiechała się do wszystkich, pozdrawiała ich. Koledzy dziwnie na nią patrzyli, dziewczyny patrzyły z niedowierzaniem. Mania była tak pozytywnie zmotywowana, że uważała, iż nic i nikt nie popsuje jej tego dnia. Ale myliła się bardzo. Na lekcji angielskiego pan ogłosił, że odbędzie się międzyszkolny konkurs piosenki angielskiej. Nie było wielu chętnych, o dziwo do momentu, gdy nie zgłosiła się Marysia. Po lekcjach podeszła do pana Laura - dziewczyna, która musiała być zawsze na pierwszym miejscu, nigdy nie przegrywała. Ona też zgłosiła się do konkursu wraz ze swoją najlepszą przyjaciółką - Izabellą.

Przez kilka następnych lekcji dziewczyny przygotowywały się do konkursu. Próby były obiecujące. Mania wybrała piosenkę - balladę L.Cohena „Hallelujah”. Żałuję, że nawet jej nie słyszałam.

Zbliżał się dzień konkursu. Na ostatniej próbie pan poprosił o płyty z akompaniamentem do piosenek. Marysia nie mogła być na tej próbie, bo miała wizytę u dentysty. Poprosiła Laurę o przekazanie panu płyty. Wieczorem wysłała zapytanie do Laury, czy przekazała, a Laura potwierdziła.

Następnego dnia był konkurs. Wspólnie z opiekunem poszli do domu kultury. Jej szkoła występowała jako piąta w kolejce, a ona jako trzecia. Gdy wyszła na scenę, oczekiwała swojej melodii. Kiedy miała już otwierać usta do śpiewu, z głośników wydobywały się dziwne dźwięki, a na końcu śmiech, jakby ktoś to zmontował. Na sali zapanowała cisza. Marysia rozplakała się. Zeszła ze sceny, przewodniczący jury zasugerował pomyłkę płyt, poprosił następnego uczestnika. Niestety, wspólnie z panem i jeszcze jakąś panią z jury sprawdzili wszystkie: nie było takiej płyty. Jej koleżanki po swoim występie jakby się rozpląnęły. Mania postanowiła się wycofać. Jednak jedna z pań zaproponowała jej akompaniowanie na pianinie. Najpierw nie chciała, ale co miała do stracenia. Wystąpiła jako ostatnia. Podobno zaśpiewała bardzo dobrze, choć nie zdobyła żadnego miejsca, tylko wyróżnienie. Pierwsze miejsce zajęła Laura i Izabella (one śpiewały w duecie). Po odbiorze nagród, gdy schodziły ze sceny, Laura powiedziała jej do ucha: „Ze mną się nie wygrywa!” i zaczęła się śmiać. Marysia wróciła do domu z płaczem. Wykrzyczała mamie, że na nic jej odwaga i przełamywanie swoich lęków i tremy, skoro i tak nigdy nie będzie mogła pokazać tego, co robi najlepiej. Nie powiedziała o całej sytuacji.

Następnego dnia w szkole wszyscy wytykali ją palcami i wyśmiewali. Jednak pan od angielskiego okazał się bardzo dociekliwy. Sprawdził fakty, miał pewne podejrzenia. Na ostatniej lekcji została wezwana do pani dyrektor, a za chwilę przyszły Laura i Izabella. Każda musiała zdać swoją relację. Pan pytał, pani dyrektor pytała, w końcu okazało się, że Laura podmieniła płytę. Wspólnie z Izą kiedyś nagrywały jakieś głupoty i właśnie taką płytę przekazały nauczycielowi. Pan się szybko zorientował, bo pamiętał okładkę płyty Mani, była charakterystyczna. Okładka była ta sama, ale środek inny.

Zostali wezwani rodzice, dziewczyny dostały nagany i obniżone oceny z zachowania. Marysia miała przejść do innej klasy, jednak uprosiła mamę, aby przeniosła ją do innej szkoły. Dlatego od września jest u nas. A moja klasa, ha, nie była lepsza, dziewczyny traktowały ją jak powietrze, chłopaki może by coś zagadali, ale lepiej się pośmiać. Większość klasy mówiła do niej: „Ej ty, nowa”. Gdy zapomniała ćwiczenia do polskiego, pani poprosiła dziewczyny, które siedziały przed nią, aby jej pożyczyły na lekcję książkę. Kiedy ją oddawała, skomentowały, że muszą ją zdezynfekować. Mania wybuchnęła płaczem i zapytała, dlaczego tak ją traktują. Odpowiedziały: „Bo tak nam się podoba!”. Marysia nie wytrzymała - opowiedziała pani wszystko i powiedziała, że nie chce chodzić do takiej klasy i poprosiła mamę o przeniesienie do innej szkoły. Nasza pani się wściekła, zarządziła na następny dzień (czyli dzisiaj) spotkanie z psychologiem, ale najpierw przekonała Manię, aby opowiedziała swoją historię i zapewniła ją, że stosunek do niej się zmieni, gdy opowie wszystko. Niektórzy z mojej klasy mieli wypieki na policzkach, mnie popłynęła łza, bo czasami też czuję się odstawiona na bok. Pani psycholog mówiła nam o uczuciach jak łatwo zranić drugą osobę słowem, czynem, że to nieraz bardziej boli jak bójka czy uderzenie i jest to bardzo niebezpieczne, bo my bardzo mocno to przeżywamy i może to być początek jakiś dramatów. Nawet nie chcę o tym myśleć.

Po zakończonej lekcji, cała klasa wstała i przeprosiła Marysię. Ja dodatkowo przeprosiłam ją za tamte koleżanki i zaproponowałam, że możemy być przyjaciółkami. Manii chyba się ten pomysł spodobał, umówiliśmy się popołudniu na jazdę na hulajnodze. Mam nadzieję, że jakoś się dogadamy.

Bardzo mnie poruszyła historia tej dziewczyny, jakim trzeba być podłym, aby zrobić coś takiego. Podmiana płyty? Laura musiała wiedzieć, że z Nią nie wygra i dlatego to zrobiła. To PODŁOŚĆ!!! Nikomu jej nie życzę.

Kochany Pamiętniku, dobrze, że Ciebie mam, ale może właśnie przybyła mi powierniczka od serca...

Cześć! Do następnego razu!
Natalia